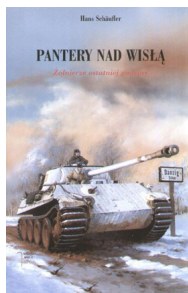


Pantery nad Wisłą

Wpisany przez Jakub Orłowski
sobota, 14 lipca 2018 10:02 -



Informacje o książce

Pełny tytuł: Pantery nad Wisłą. Żołnierze ostatniej godziny

Autor: Hans Schäufler

Tłumaczenie: Wawrzyniec Sawicki

Wydawca: Maszoperia Literacka

Rok wydania: 2010

Stron: 206

Wymiary: 2,3 x 1,5 x 1,5 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-62129-85-0

Recenzja

Ostatnio mam szczęście recenzować książki będące wspomnieniami bohaterów II wojny światowej. Tym razem w moje ręce trafiła dość głośna w swoim czasie pozycja „Pantery na Wisłą. Żołnierze ostatniej godziny” Hansa Schäuflera, wydana w Polsce przez gdańskie wydawnictwo Maszoperia Literacka.

Mamy do czynienia z klasycznym opisem przeżyć jednego człowieka, który własne doświadczenia uzupełnia wiedzą ogólną oraz sporadycznie oddaje głos towarzyszom, np. słynnemu Albertowi Ernstowi.

Autor wyraźnie skupia się na swoim temacie i rzadko pozwala sobie na dygresje. Po bardzo krótkim wstępie umiejscowionym w Kurlandii szybko trafiamy nad Wisłę i jesteśmy świadkami rozpaczliwej obrony Pomorza. Dzień po dniu, z dużą dokładnością opisów czasu, miejsca i struktur wojskowych. Autor dużo uwagi poświęcił ludzkim uczuciom i emocjom, koncentrując się na punkcie widzenia zwykłych żołnierzy. To pozwala lepiej zrozumieć sens tej z góry skazanej na porażkę kampanii obronnej. Możemy przyjrzeć się dramatycznemu wyścigowi z czasem, gdzie stawką było życie ewakuowanych w portach cywilów. Każdy wywalczony dzień opóźniający pochód Armii Czerwonej oznaczał kolejne osoby, które uzyskiwały szansę wydostania się z Pomorza i dotarcia na Hel, a potem dalej na Zachód.

Jak już wspominałem, opisy są całkiem dokładne. Można sporo dowiedzieć się o taktykach i środkach stosowanych przez rozbitą Wehrmacht w 1945 r. Moim subiektywnym zdaniem to

jedną z najciekawszych wartości przekazywanych przez książkę. W jaki sposób całkowicie zdezolowana armia upadającego kraju była w stanie stawiać opór Aliantom Zachodnim i Związkowi Radzieckiemu. Wyjaśnienia nie są oczywiście kompleksowe i wciąż zawęża je perspektywa pojedynczych ludzi, lecz i tak dają do myślenia. Przykładowo, opis zastosowania Panzerfaustów przez spieszonych czołgistów we wsi Jasień (dziś dzielnica Gdańska) pokazuje bezlitosne wykorzystywanie sowieckich błędów. Żołnierze ukryci w zakamarkach dachów i domów podpuszczali nieostrożne T-34 i podpalali je z najbliższej odległości. Takie akcje pozwalały zatrzymać nawet bardzo silne natarcia.

Również opis miejsc momentami bywa na tyle dokładny, że dzisiaj można odnaleźć opisywane punkty. Przykładem może być stanowisko jednej z Panter, ulokowane między drzewami. Widzę to miejsce ze swojego okna. Równocześnie może nieco razić rozmiękanie się wiedzy autora z dziś znanymi faktami, choćby w kwestii nazewnictwa rodzajów broni. I tak, uparczywie twierdzi, że wersja dowódcza Panthery Panzerbefehlswagen V posiadała jedynie drewnianą atrapę zamiast działa. Ciężko mi w to uwierzyć i albo autor coś źle zapamiętał, albo w rzeczywistości był tam inny czołg, na przykład jakaś wyciągnięta ze szkółki pancerniej PzKpfw III w wersji E. To i kilka innych potknięć przypominają, że żołnierze frontowi nie musieli być współczesnymi pasjonatami i nie zawsze dokładnie orientowali się, czym walczy ich armia.

Na zakończenie autor wydzieliła dwa małe podrozdziały, które miały ukazać coś w stylu „alternatywnych losów”. Na zadane pytanie „co by było, gdyby nie udało mu się uniknąć niewoli” odpowiada, przytaczając trzy historie innych żołnierzy, którzy dostali się w ręce Rosjan lub zostali internowani w Szwecji, skąd też odesłano ich do łagrów.

Kolejnym zbiorem ciekawych historii jest opis ucieczki autora na małej motorówce przez Morze Bałtyckie. Najpierw trafia do Szwecji, a potem ostatecznie do Szlezwiku-Holsztynu i dostaje się do krótkiej, angielskiej niewoli. Ten fragment bardzo dobrze uzmysławia skalę problemu, jakim byli zdemobilizowani niemieccy żołnierze w wyniszczonym wojną kraju. Jedni uważali ich za bohaterów, a inni za niewyżytych łotrów i przestępców. Konieczność współegzystencji ze zwolnionymi więźniami obozów, szukania pracy i odbudowy własnego życia. To rzadko poruszany temat, gdyż z reguły skupiamy się na procesach sławnych zbrodniarzy lub obozach jenieckich. A przecież coś musiało się jeszcze dziać z tymi milionami zwykłych żołnierzy.

W swoim czasie „Pantery nad Wisłą” wywołały sporo zamieszania i zostały uznane za książkę kontrowersyjną. Wynika to nie tylko z emocjonalnej i nierzadko nadto patetycznej narracji, ale też z pozornie antysemitkiej retoryki i wybielania części niemieckiej odpowiedzialności za okrucieństwa II wojny światowej. Faktycznie, czytelnik powinien mieć świadomość, że dzieło opisuje bardzo szczególną epokę, a autorowi z racji swego pochodzenia i pełnionej służby niełatwo byłoby zachować obiektywizm. Szczególnie, że znajdował się pod wpływem państwowej retoryki. Jednak nie można oskarżyć go o sprzyjanie nazistowskim poglądom, a na pewno nie w opisywanym okresie. Widząc korozję i rozpad hipokrytycznej maszyny propagandowej i partyjnej III Rzeszy nie szczędzi jej słów krytyki. Nie potrafi pogodzić się z tchórzostwem urzędników, którzy przedkładali własne dobro i wygodę ponad los ludzi, za których byli odpowiedzialni. Już sam fakt zatajania tragicznej sytuacji na froncie wschodnim i odwlekania ewakuacji ludności Prus Wschodnich do ostatniego momentu nazywa zbrodnią i dostrzega w tym jedną z przyczyn późniejszego piekła. Z kolei w sytuacjach najtrudniejszych

Pantery nad Wisłą

Wpisany przez Jakub Orłowski
sobota, 14 lipca 2018 10:02 -

wykazuje się zrozumieniem wobec tych, którzy przyparci do ściany sięgali po wszelkie środki, aby uratować siebie. Przykładowo, nie ma pretensji do kolegów rezygnujących z dalszej walki lub szukających dróg ewakuacji do ojczyzny.

Polski wydawca książki w specjalnym wstępie ostrzega, że poglądy autora dotyczące okrucieństw II wojny światowej (i przedkładania zbrodni sowieckich na Niemcach nad zbrodniami niemieckimi) można zinterpretować jako swoiste usprawiedliwienie. 1945 to był wciąż rok ostrej walki propagandowej, w której udział mieli też komuniści w tym Ilja Erenburg będący Żydem i nawołujący do krwawej zemsty za Holokaust. Świadomość Hansa Schäuflera o rozmiarze Shoah jest trudna do oszacowania, lecz najprawdopodobniej jako żołnierz mocno zaangażowany w walkę na froncie dysponował raczej bardzo ograniczonymi wiadomościami. Stąd stosunek do odwetu na jego rodakach i zaskoczenie, kiedy w późniejszych czasach uświadamiano go o skali zagłady. Natomiast jego milczenie w kwestiach być może znanych mu „marszy śmierci” czy piekła Stutthofu wynika zapewne ze stronniczości, której trudno się dziwić. Osobiście nie uważam tego za wadę książki, szczególnie, że wydawca przed tym przestrzega. Ocenę moralności samego autora zostawiam czytelnikom.

Tekst uzupełniają mapki oraz liczne zdjęcia, zarówno portrety opisywanych postaci, jak i sceny batalistyczne. To nierzadko unikalne ujęcia i bardzo cenne dla pasjonatów.

Podsumowując, książka to ciekawe źródło informacji na mało popularne i trudne tematy. Los ludności cywilnej w oblężonych Niemczech, jej ewakuacja, rozpaczliwa defensywa rozbitej armii, powojenne losy i towarzyszące temu wszystkie emocje. Należy jednak pamiętać, że to tylko wspomnienia ukazujące pewien ograniczony horyzont autora. W celu zdobycia pełnej wiedzy na temat wojny na Pomorzu warto sięgnąć także po inne pozycje. Osobiście uważam, że wbrew złej sławie nie trzeba książki bardzo mocno filtrować, aby wyłuskać konkretne informacje spośród treści propagandowych czy prywatnych uniesień. Wbrew pozorom, niejedno powszechnie uznawane i popularne dzieło mogłoby być o wiele bardziej skażone takim subiektywizmem.

Autor: *Jakub Orłowski*

Opublikowano 14.07.2018 r.